N^er 264. ROK 1839. SOBOTA 16 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Zlp. 10 miesięcznie Zlp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Stanisława Kost.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Zbisława.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
15	6	27" 6"', 126	+ 4, 1	2", 76	ZPł. Zachodni słaby	Pochmurno	Mgła
	2	6, 349	+ 4, 9	2, 61	Zachodni słaby	,,	
	10	6, 766	+ 4, 2	2, 75	,, ,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż* 1 *Listopada.* —

Kiedy Jego K. M. wieczorem wczoraj z Fontainebleau do St. Cloud powracał, złamało się przednie koło powozu. Wypadek ten nie miał żadnych dalszych skutków. Król przesiadł się zaraz do powozu innego który zawsze na podobny przypadek jedzie za ekwipażem królewskim.

Pan Dupin starszy przybył onegdaj do Paryża, aby być obecnym przy zagajeniu posiedzeń sądu kassacyjnego.

Rząd podług *Journ. de Paris* postanowił otwarcie izb które było przeznaczone na 15 lub 20 b. m. odroczyć do przyszłego miesiąca.

Capitole zapewnia, że król ofiarował hr. Mole tytuł xięcia de Champlatreux, ale tenże nie przyjął go.

Baron de les Valles (pan August de Saint Sylvain), były adjutant don Carlosa, odjechał do Londynu. Rząd miał mu rozkazać opuścić Francyę i nie wracać bez wyraźnego pozwolenia.

Dziennik *la Presse* donosi w stanowczych wyrazach, iż rząd postanowił uznać nową Zelandyę. Ma tylko iść o to jeszcze, czy mający być tamże posłany konsul będzie uwierzytelniony przy dworze króla Karola I. (barona Thierry) czy też przy związku naczelników.

Przed kilku dniami wskutku doniesień bezimiennie przesłanych ministrowi spraw wewnętrznych, przedsiewzięto przeszukanie kilku miejsc w których jak doniesiono tajemnie wyrabiają proch i ładunki. Rezultat tych poszukiwań nie tak okazał się ważnym jak zpoczątku mniemano, i z 11 osób, które uwięziono, 3 już znowu wypuszczono na wolność.

— *Bourg* 28 *Października.* —

Dziś odbyło się wykonanie wyroku śmierci na osobie adwokata Peytel, i tym sposobem odegrany został ostatni akt dramy, która w historyi sądów kryminalnych słusznie ważne miejsce zajmować będzie. I w ostatniej godzinie usta umierającego nie wyznały winy. Że on zamordował swoją żonę i i służącego, o tém nie można wątpić, tylko powody téj zbrodni i szczególne okoliczności które jéj towarzyszyły są i będą na zawsze niedocieczoną tajemnicą. Względem samej exekucyi donosi w następujący sposób *Journ. de l'Ain.* Wczoraj rozeszła się w mieście pogłoska, że ścięcie Peytela dziś się odbędzie. Wiedziano także, że z Lyonu przysłano pomoc tutejszemu wykonawcy sprawiedliwości. Dziś zrana istotnie ujrzano wznoszą-

cą się fatalną machinę, i osłona żałobna zdawała się rozciągać nad miastem, ponieważ zbliżało się rozwiązanie wielkiéj dramy, która od roku wszystkie umysły zajmowała. Rusztowanie nigdy nie wznosi się na próżno, jakąkolwiek jest zbrodnia, jakiekolwiek oburzenie przeciw niéj, w téj stanowczéj chwili wszystko milczy. Smutném jest istotnie, że przy naszych łagodnych obyczajach w tak spokojnéj jak nasza okolica, to narzędzie tak często oczom naszym przedstawia się. O godzinie 8 zrana oświadczono Peytelowi, że jego prośba o ułaskawienie została odrzuconą, że zatem powinien przygotować się, tegoż dnia jeszcze rozłączyć się z życiem. Przyjął on tę wiadomość pozornie z najzupełniejszą spokojnością: »Jestem gotów, rzekł, ale należało mię uwiadomić 24 godzin pierwéj. O godzinie 10 mieszkańcy wyruszyli ze wszystkich stron. Gęste tłumy otaczały więzienie inni usunęli się na miejsce, gdzie się wzniosła gilotyna. Tutejszy duchowny o godzinie 9 udał się do więzienia, aby nie odstąpić nieszczęśliwego, aż do ostatniéj jego chwili. On słuchał spowiedzi skazanego, i w jego tylko łonie okropna tajemnica jest złożoną. O godzinie 11 oddział żołnierzy przybył przed więzienie i w tymże czasie zajechał przed drzwi jego wóz. Wiedziano jednak, że Peytel postanowił iść pieszo. Wybiła godzina dwunasta i z ostatniem uderzeniem otworzyły się drzwi więzienia i Pejtel wyszedł niezachwianym krokiem. Włosy jego obcięte, ale miał długą brodę. Sądząc z powierzchowności, był on zupełnie spokojny, i spojrzenia, które rzucał na lud, były pomięszaniem pogardy i politowania. Duchowny prowadzący go pod rękę, rozmawiał z nim z wruszeniem, którego delikwent nie zdawał się podzielać. Peytel wstąpił na rusztowanie z tą samą spokojnością i w śród ponurego, niemego milczenia zgromadzonego tłumu, spadła jego głowa.

— *Londyn* 30 *Października.* —

Wyniesiony przez towarzystwo wschodnio indyjskie na tron Sattury w miejsce detronizowanego Radszaha, Appa Sahib z tytułem Szrimunt Maradsza Sadszi Radsza Tszuterputy, ma być monarchą do śmierci, ale po zgonie jego to państwo stanie się własnością towarzystwa wschodnio indyjskiego.

Lord Brougham w liście do jednego z tutejszych przyjaciół oświadcza swoje oburzenie z powodu że niektóre dzienniki utrzymują jakoby on sam był autorem pogłoski o swojej śmierci.

Xiąże Esterchazy, poseł austryacki ma wkrótce opuścić Londyn, aby jak słychać przepędzić zimę w Wiédniu.

Ludwik Napoleon, który zdaje się, że chce swój pobyt ustalić w Anglii, najął dom należący do hrabiego Ripon naprzeciw pałacu królowéj.

Pan Daniel Harwey został teraz istotnie mianowany naczelnym kommissarzem nowéj policyi londyńskiéj, przez co krzesło jego w parlamencie zawakowało.

— *Konstantynopol* 16 *Października.* —

Względem powstania druzów w południowéj Syryi (o czém już wspominaliśmy) piszą w liście z Beirut, 1 października w *Echo de l'Orient*: Okręg Hauran powstał ogólnie pod dowództwem nowego szejka, który okazuje nadzwyczajną energię charakteru, i porywającą śmiałość. Malkontenci którzy postępują za jego chorągwią z nieustraszoną odwagą uderzyli na oddział wojska egipskiego i z stratą 400 poległych i ranionych przymusili ich do ucieczki. Mieszkańcy gór ośmieleni tém powodzeniem czynią szybkie postępy, nie zdaje się jednak aby chcieli opuścić góry i walczyć w dolinach, gdzie niemogliby spodziewać się zwycięztwa. Co jednak dowodzi, że oni czynią postępy i obudzają słuszne obawy, to ta okoliczność, że Szeryf pasza pospiesznie wyruszył z Damaszku z 6000 ludzi i 6 działami przeciw powstańcom. Z drugiéj strony wiadomości dochodzące z Palestyny i Jarozolimy są bardzo niepokojące. Głośno tam szemrzą przeciw administracyi Mehmeda, wzbraniają się składać podatki i wszystko zapowiada bliskie powstanie w tych okolicach.—Ibrahim pasza, o którym mówiono, że wróci do Aleppo, koncentruje swojo siły w Marasz, gdzie zamyśla przebyć zimę. Soliman pasza któremu Ibrahim odjął dowództwo; wrócił do Aleppo z kąd zamyśla udać się do Said. Nieporozumienie które powstało między temi jenerałami, sprawiło wielkie wrażenie w całym kraju i obawiano się bardzo, że zawiść jaką się powoduje Ibrahim, może mieć bardzo złe skutki i bardziéj jeszcze zniechęcić dla niego umysły mieszkańców Syryi. Rząd egipski nie tylko każe naprawić najdawniejsze fortyfikacye w Saint Jean d'Acre ale nadto nowe szańce zakładać, z kąd wnoszą, że obawia się napadu na ten punkt który dla niego jest nader ważnym.

Rozmaitości.

Anglicy w Bosforze 1807 roku.
(Dokończenie.)

Ponieważ do obrony miasta najmniejszego nie było przygotowania, Sułtan ulegając okolicznościom, kazał francuzkiemu posłowi w Konstantynopolu oświadczyć, iż się widzi być zmuszonym do przyjęcia przez Anglią przepisanych warunków z których najpierwszym było: oddalenie francuzkiego poselstwa. Wielki Wezyr seraju mając wykonać to zlecenie sułtana, odebrał wraz rozkaz przedstawienia francuzkiemu posłowi, iż życie jego zagrożone jest niebezpieczeństwem, ponieważ go lud za podżegacza wojny uważa.

Odpowiedź jenerała Sebastianiego zasługuje, aby w dziejach przechowaną została. «Osobiste niebezpieczeństwo moje» rzekł tenże, »bynajmniej zatrwożyć mnie nie może, zwłaszcza, gdy tu nietylko o przyjazne pomiędzy Francyą a Wielką Portą stosunki, ale nawet o sławę i niepodległość całego ottomańskiego państwa chodzi. Nie opuszczę Konstantynopola, i z stałém postanowieniem czekać będę nowéj uchwały, która sułtana Selima i tureckiego narodu godniejszą będzie. Powiedz pan swemu potężnemu monarszo, iż oddając na łup kilku angielskim okrętom miasto i dziewięć kroć sto tysięcy mieszkańca, zaopatrzonego bronią, amunicyą i żywnością, nie może być jego wolą zniżyć się z tego wysokiego stopnia, na który go jego świetni przodkowie wynieśli.«

Wrażenie, jakie ta szlachetna odpowiedź na umyśle zułtana sprawiła, i zapał, jaki obudziła we wszystkich mieszkańcach miasta, na wieczne czasy pamiętnemi zostaną. Zapał ten dokazał cudów; albowiem za pomocą wszystkich mieszkańców miasta, bez różnicy stopnia, plemienia i wiary, równie jak i za pomocą oficerów francuzkich, którzy podówczas przy ambasadzie w Konstantynopolu bawili, w przeciągu trzech dni, całą do morza przylegającą część miasta, jak najmocniéj obwarowano. Jakby czarodziejską siłą powstały baterye o sześćset działach ciężkiego wagomiaru; niektóre z nich miały nawet piece do rozpalania kul działowych.

Prócz tego poczyniono także przygotowania do zabezpieczenia marynarki tureckiej, o którą Anglikom najszczególniéj chodziło, a któréj wydanie poseł angielski za główny warunek położył. Flota i wszystkie przyrządy marynarki tureckiéj zjednoczone były w porcie konstantynopolitańskim. Dla uderzenia na nią i zniszczenia jéj wypadało eskadrze angielskiéj podstąpić aż do ujścia Bosforu i stanąć pomiędzy Skodryą cyplem seraju i Topchaną. Tylko z tego miejsca można było w równym czasie do miasta, przedmieść, portu i do pałacu wielkiego sułtana ognia dawać. Z tego powodu Turcy starali się wszelkiemi sposobami pomnażać przeszkody, aby flota angielska na tém miejscu stanąć nie mogła. Wnijścia do portu i kanału Czarnego morza broniły liczne baterye; wieżę Leandra zaopatrzono działami ciężkiego wagomiaru i piecem, w którym działowe kule rozpalano. Pod Beszyktaszem stała eskadra z szalup o więcéj niż stu działach; nareszcie miano w pogotowiu palne statki, tak zwane brandery, dla zahaczenia ich o nieprzyjacielskie okręty, a przeszło dwustu odważnych muzułmanów, którzy poprzysięgli poświęcić się za religię i ojczyznę, było gotowych do kierowania niemi.

Nie małém ze strony angielskiego vice-admirała było uchybieniem, że Turkom do połączenia sił swoich i potrzebnego uzbrojenia się, czasu dozwolił. Nadaremny był rozkaz, który Duckworth odebrał, aby z angielskim posłem w Konstantynopolu wszedł w porozumienie, i nie wprzódy, aż za przyzwoleniem tegoż, nieprzyjacielskie kroki rozpoczął. Gdy bowiem tureckie twierdze i okręty do angielskiéj floty, która przez cieśninę się przeprawiała, ognia dały, już wojna była *de facto* rozpoczęta, a przez ten wypadek stał się admirał od ambasadora niezawisłym i mógł już stosownie do otrzymanych instrukcyi na swoję własną odpowiedzialność pod Konstantynopol podstąpić, i w tém miejscu przez minut trzydzieści na ostateczną odpowiedź zaczekawszy, tak na miasto, port, jak i na flotę kanonadę rozpocząć. Tak byłby sobie każdy inny admirał zaradził a mianowicie sir Sidnej Smith, który jako poddowódca w owéj eskadrze służył, a którego odważny rozstrzygający charakter, autorowie angielscy, naprzeciw nieśmiałości i wahaniu się Duckwortha, w porównanie stawiają.

Jakkolwiek bądź, dosyć na tém, iż ośm dni ubiegło na samych próżnych układach, które innego skutku nie miały, jak tylko ten że admirała, który się zawsze odgrażał, a nic nie działał, pośmiewiskiem okryły. Prawda, iż wiatr w przeciągu tego czasu był dla

Anglików niepomyślnym, wszelakoż ci sami dowódcy, którzy eskadrę aż do wysp xiążęcych przyprowadzili, byliby ją aż pod same mury seraju mogli zaprowadzić, gdyby Duckworth przez morze Marmora nie był się tak leniwo przeprawiał i przy zniszczeniu eskadry Kapudana paszy, niepotrzebnie tak długo zatrzymał; zwłaszcza, że już Sidnéj Smith bez wszelkiéj z jego strony pomocy byłby zupełnie sam to mógł uskutecznić, on zaś tymczasem z rozwiniętemi żaglami miałby czas daléj płynąć i stolicę otomańskiego państwa swoją zbrojną siłą niespodzianie zatrwożyć.

Dnia 1 marca za świtem dnia, wydał Duckworth rozkaz do rozwinięcia żagli, a o godzinie osméj, stanęły wszystkie okręty w bojowym szyku. Wtedy każdy był tego zdania, że Duckwort groźby swe przyprowadził do skutku, jakoż przez niejaki czas zdawało się, że istotnie do Konstantynopola przybliżyć się zamyśla. Atoli za jednym razem flota zwróciwszy się za wiatrem, odpłynęła na powrót ku Dardanalom.

Angielskiemu admirałowi nietajne były przygotowania, jakiemi Turcy dla mocniejszego obwarowania Dardanelów, ciągle się zajmowali, i był przekonany, że przy powtórnéj przeprawie na daleko większe narazi się niebezpieczeństwa; aniżeli przy pierwszéj; wiedział także o tém, że przez dłuższą zwłokę, te niebezpieczeństwa jeszcze się bardziéj pomnożą. Jednakże Duckworth przekładał kilkugodzinną zwłokę, nad tę niebezpieczną, nocną przeprawę, i rozważywszy wszystko dokładnie; śród białego dnia przeprawić się zamyślił. Z tego powodu dnia drugiego marca, po południu, niemal na dwie mile wzwyż cyplu Nagary, zarzucił kotwicę.

Dnia 3go między siódmą i ósmą godziną z rana, rozwinął znowu żagle, i dostał się wkrótce do najciaśniejszego miejsca przesmyku. Zbliżywszy się do zamku Abydos, rozkazał swéj eskadrze; aby twierdzę tę trzynastu wystrzałami z dział powitały. W odpowiedź na tę salwę obadwa zamki, tudzież baterya cyplu Nagary gromem kul i bomb miotać zaczęły, inne twierdze i baterye siały także ogniem ze swojéj strony, skoro okręty na ich strzał się zbliżyły. Eskadra angielska nie została dłużną odwetu, a tak z obu stron kanonada trwała nieprzerwanie, aż pokąd Anglicy przez ciaśninę nie przepłynęli, co im się nie bez znacznéj straty powiodło. Największe uszkodzenie zrządziły kule granitowe 7 do 8 set funtów ważące, które prawie na los szczęścia z ogromnych dział spiżowych bezlawetowych ciskano. Jedna z tych kul z zamku azyatyckiego, ugodziła w tylną część okrętu, położyła trupem 10ciu ludzi, zraniła takąż ilość, zerwała koło sterowe, i jeszcze inne szkody zrządziła. Tym samym sposobem skaleczono na okręcie admiralskim 30 ludzi, że się już do boju niezdatnemi stali. Inna kula z zamku Sestoz ugodziła w okręt »*Standard*,» położyła trupem ośmiu ludzi i 47 zraniła. Kula ta którą do Anglii na pamiątkę przywieziono, ważyła 770 funtów i miała w przecięciu dwie stopy i dwa cale.

W fregatę »*Active*» ugodziła podobnież kula granitowa, 800 funtów ważąca. Dziura przez nią w statku zrobiona była tak wielką że w niéj dwóch majtków razem wygodnie zmieścić się mogło. Szerokość tego otworu naraziła okręt na tak wielkie niebezpieczeństwo, że gdyby zmiana wiatru lub inny jaki przypadek był go przechylił ku téj stronie, na któréj był przedziurawionym, byłby niezawodnie zatonąć musiał. Podobnież inne okręty mniej więcéj uszkodzonemi zostały. Strata eskadry za powrotem do Anglii wynosiła 29 zabitych, 138 ranionych, a [illegible] tego stratę podczas pierwszéj w[illegible]o w ogóle 46 zabitych a 235 ra[illegible]nych.

Tak się skończyła owa sławna przeprawa przez Dardanelle, która, gdyby nie uchybienie naczelnika, byłaby angielską potęgę morską jeszcze na groźniejszym stopniu postawiła.

Doniesienia prywatne.